Rok II. Lwów 21 lutego 1884. Nr. 4.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.; półrocz. 2 zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Ojca św. Leona XIII
LIST OKÓLNY
do Biskupów francuskich.

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Szlachetny wielce naród francuski wielu znakomitemi czynami tak w wojnie, jak w pokoju zdziałanemi, zjednał sobie nie małe zasługi około Kościoła katolickiego, okrywszy się szczególną chwałą, której świetność nie zaginie, ani też nie osłabnie. Przyjąwszy za przykładem króla Klodwiga dość wcześnie naukę chrześciańską, zyskała Francya to zaszczytne świadectwo, a zarazem i nagrodę wiary i pobożności, że ją nazwano *pierworodną córą Kościoła.* Od owego czasu, Czcigodni Bracia, stali się Ojcowie Wasi nie jednokrotnie w wielu zbawiennych sprawach niejako pomocnikami samejże Boskiej Opatrzności, mianowicie zaś wsławiona jest dzielność ich w obronie chrześciańskiego imienia, w szerzeniu wiary św. pomiędzy barbarzyńskiemi narody, w wyswabadzaniu i obronie świętych miejsc w Palestynie, — tak że nie bez przyczyny w przysłowie weszły: *gesta Dei per Francos.* Z tych to przyczyn, poświęcając się chętnem sercem dla sprawy katolickiej, mogli się niejako stać uczestnikami chwały Kościoła, jako też wznieść wiele prywatnych i publicznych instytucyj, w których znakomita potęga religii, dobroczynność i wielkoduszność się objawia.

Te zalety przodków Waszych Papieże rzymscy, poprzednicy Nasi, zwykli byli w niezwykły sposób uznawać i wywdzięczając się za te zasługi, nie jednokrotnie imię Gallów chlubnemi zdobili pochwały. Odznaczał się mianowicie pod tym względem *Innocenty III i Grzegorz IX*, owe wielkie Kościoła katolickiego światła, z których pierwszy w liście do Arcybiskupa z Rheims powiada: *Królestwo francuzkie szczególną otaczamy miłością, ponieważ przed wszystkiemi innemi królestwami okazywało się ono zawsze względem tej Stolicy apostolskiej i względem Nas posłusznem i przywiązanem.* Drugi zaś w liście do świętego króla Ludwika IX powiada: *W królestwie francuskiem, którego od posłuszeństwa względem Boga i Kościoła nikt oderwać nie zdoła, nie wygasła nigdy wolność Kościoła, wiara chrześciańska nigdy właściwej sobie siły nie utraciła, lecz przeciwnie dla ich zachowania i obrony nie wahali się królowie i obywatele tego królestwa krwi własnej przelewać i na wielkie narażać się niebezpieczeństwa.*

Bóg, Stwórca przyrody całej — od którego zapłatę cnót i dobrych uczynków otrzymują na tej ziemi państwa i narody, udzielił Francuzom wielu zalet i przymiotów, sławę wojenną, w czasie pokoju zamiłowanie do kunsztu, świetność imienia i urok państwowej powagi. A jeśli Francya, zapomniawszy niejako swego posłannictwa i chroniąc się zadania, które jej Bóg powierzył, wolała nieprzyjaźnie względem Kościoła wystąpić, to jednakże za szczególną łaską Bożą ani na długo, ani też nigdy zupełnie na manowce złego nie weszła. Oby tylko z nieszczęsnych owych, dla państwa i dla Kościoła zarówno zgubnych przewrotów nie dawno ubiegłych czasów — *cało i bezpiecznie była wyszła*! Atoli skoro duch ludzki, nakarmiony trucizną przewrotnych nowinek, począł tu i owdzie odrzucać powagę Kościoła, roznamiętniony nieokiełznaną swywolą, począł na oślep pędzić do przepaści. Skoro bowiem zabójczy jad fałszywych doktryn zakaził obyczaje ludzi, doszło społeczeństwo ludzkie w wielkiej części powoli do tego, że zdawało się, jakoby zgoła z nauką Chrystusową rozbrat uczynić chciało. Do rozszerzenia tej zarazy we Francyi przyczynili się nie pomału w zeszłym wieku niektórzy mylnie tak zwani *(insipiente sapientia)* filozofowie, którzy na podwaliny chrześciańskiej nauki natarłszy, obalić je pragnęli, i tego się systemu filozofii chwycili, którąby i tak już niepomiernie rozbudzony popęd do wolności jeszcze bardziej podniecił. Do nich przyłączyli się ci, którzy parci niepowstrzymaną nienawiścią do Kościoła, połączyli się w tajne między sobą stowarzyszenia, i których pożera z dniem każdym zwiększająca się żądza zniweczenia chrześciaństwa. Wy zaś sami, Czcigodni Bracia, najlepiej osądzić zdołacie, czy się to gdziekolwiek z większą działo zaciekłością, niż we Francyi.

Dla tego to ojcowska miłość, jaką wszystkie obejmujemy narody, jako Nas nie dawno skłoniła do szczególnego i dzisiejszym czasom odpowiedniego napomnienia ludów Irlandyi, Hiszpanii, Włoch, w listach wystósowanych do Biskupów owych krajów, — tak też i teraz zniewala Nas do zwrócenia uwagi Naszej na Francyą. Owe bowiem co dopiero wspomnione usiłowania, nie samemu tylko szkodzą Kościołowi, ale i dla państwa wielce są zgubne, — a to dla tego, że niepodobnym jest pomyślny rozwój państwa, gdy wiara w narodzie wygaśnie. I zaiste, skoro człowiek Boga bać się przestanie, znika najsilniejsza podwalina sprawiedliwości, bez której, nawet zdaniem pogańskich mędrców, rządy państw skutecznie sprawowane być nie mogą. Ani bowiem powaga panującego, ani siła ustaw nie będzie mogła tutaj wystarczyć. Więcej u każdego znaczyć będzie własna korzyść, niż uczciwość; zachwieje się nietykalna praw powaga, gdy lichym stróżem obowiązku będzie tylko obawa kary; gdy ci, co

stoją u steru, łatwo niesprawiedliwości się dopuszczą, a poddani za lada przyczyną bunt i rokosz podniosą. Oprócz tego, ponieważ cokolwiek w świecie znajdujemy dobrego, wszystko w dobroci Bożej ma swe źródło, — przeto wszelka społeczność ludzka, wypędzająca Boga z praw i przepisów swoich i gardząca pomocą Bożą, o ile to od niej zależy — godną zaiste jest, aby jej Bóg niebieskiej opieki odmówił. I dla tego, jakkolwiekby na pozór potężną i zamożną się zdawała, nosi w samychże Rzeczypospolitej wnętrznościach zaród niechybnej zagłady, i nie może się cieszyć nadzieją długotrwałości. Jako bowiem dla poszczególnych jednostek, tak też i dla narodów chrześciańskich służyć Bogu i jego świętej woli jest rzeczą zbawienną, — przeciwić się tej woli — zgubą niechybną, i zdarza się prawie zawsze, że ilekroć wierności swej dla Boga i Kościoła silniejsze dawają dowody, tylekroć naturalnym jakimś rzeczy przebiegiem podnoszą się, wzmagają, — ilekroć zaś Boga się wyprą, słabną i upadają.

Że tak rzeczywiście jest, każdy z dziejów łatwo się przekona, — a ktoby nie chciał pamięcią sięgać w zamierzchłe dzieje, temuby domowe i niedawne przykłady dosyć dostarczyły dowodów, kiedy rozpasany i rozkiełznany motłoch, zachwiawszy podwalinami Francyi, ogólny wywołał zamęt, kościelnemu i świeckiemu porządkowi rzeczy jednaką gotując ruinę. Przeciwnie zaś łatwo poskromić tych, którzy na niechybną zagładę państwa godzą, jeśli tak w domowem zaciszu jak w rządach państwa ściśle przestrzegane bywają przepisy świętej wiary katolickiej, które są najprzydatniejsze do zachowania porządku i utrzymania państwa.

Co się najpierw tyczy spraw domowych, to bardzo wiele na tem zależy, aby potomstwo z chrześciańskiego zrodzone małżeństwa wcześnie w zasadach religii było chowane, i aby te nauki, w których umysł młodzieńczy zwykle bywa ćwiczony, połączone były z nauką religii świętej. Jedne od drugich odłączać, znaczyłoby to samo, co chcieć, aby umysły chłopięce co do obowiązków względem Boga zupełnie pozostały obojętnemi. Zasady takie są fałszywe i w młodocianych chłopięcych latach najzgubniejsze, gdyż w rzeczy samej torują drogę ateizmowi, a religią niweczą. W ogóle dobrzy rodzice powinni się o to starać, aby dzieci ich, skoro tylko do rozumu przyjdą, poznały przepisy religii, i aby się nic takiego nie działo w szkole, coby nieskazitelność wiary i moralności obrażało. Pilność i troskliwość taka w wychowaniu młodzieży przepisana jest prawami bożemi i przyrodzonemi, a rodzice żadną miarą od tego obowiązku zwolnieni być nie mogą. Kościół zaś, będący stróżem i obrońcą nieskazitelności wiary, i mający obowiązek, na mocy danej od Boga władzy, wzywać wszystkie ludy do chrześciańskiej mądrości i pilnie baczyć na to, jak wychowywaną i kształconą bywa młodzież, będąca pod jego władzą — zawsze szkoły mięszane (*symultanne*), albo bezwyznaniowe (*scholas mistas vel neutras*) wyraźnie potępia, napominając bezustannie rodziców, aby w sprawie tak ważnej z jak największą postępowali ostrożnością.

Kto w tej sprawie słucha Kościoła, ten jak największą pospolitej sprawie oddaje usługę. Każdy bowiem, ktokolwiek w młodości nie otrzymał religijnego wychowania, ten wzrasta bez wszelkiej znajomości najpierwszych zasad, które same jedne zdolne są podniecać zamiłowanie cnoty i panować nad żądzami, które się rozumowi sprzeciwiają. Takiemi są pojęcia: o Bogu, Stwórcy wszech rzeczy, o Bogu, sprawiedliwym Sędzim i mścicielu, o karze i nagrodach po za grobem, o niebieskiej pomocy, którą dla pilnego przestrzegania i świętego spełniania obowiązków owych, sam Chrystus z nieba na ziemię przyniósł. Jeśli tych prawd nie poznamy, na nic się nie przyda wszelka ogłada i nauka; nie przyzwyczajeni do bojaźni Bożej młodzieńcy, nie zniosą żadnych reguł karności uczciwego życia, a nie mając nigdy odwagi odmówienia czegokolwiek żądzom swoim, łatwo do zamięszania porządku państwowego porwać się dadzą.

Następnie rozważyć winniśmy to, co jest najprawdziwszem i najzbawienniejszem, ze względu na sprawy publiczne i na wzajemny stósunek, zachodzący pomiędzy prawami Kościoła a prawami państwa. — Jako bowiem dwa są głównie na świecie społeczeństwa, jedno świeckie, którego zadaniem jest starać się dla ludzi o dobra doczesne i świeckie, drugie zaś religijne, którego powołaniem doprowadzić ludzkość do owej wiecznej i niebieskiej szczęśliwości, dla której stworzeni jesteśmy, — tak też dwie są władze: obie posłuszne wiecznemu i przyrodzonemu prawu i wzajemnie sobie pomagające w sprawach, które w obrębie władzy jednej lub drugiej się znajdują. Ilekroć atoli przyjdzie rozstrzygać coś takiego, o czem każda z nich, choć w odmienny sposób i z innej przyczyny rozstrzygać ma prawo, potrzebną i publicznemu pożytkowi odpowiednią jest zobopólna ich zgodność; gdyby tej zgodności nie było, powstaćby musiało zmienne i wątpliwe położenie, w którem ani Kościół, ani państwo bezpiecznie ostaćby się nie mogło. Skoro zaś na mocy rokowań między władzą świecką a kościelną układ jaki zawarty zostanie, wtedy zarówno sprawiedliwość, jak i dobro państwa wymagają tego, aby owa zgoda pozostała nienaruszoną; albowiem jako jedno drugiemu wzajemne świadczy usługi, tak też wzajemne z jednej i z drugiej strony pewne znachodzą się korzyści i pożytki.

Skoro na początku bieżącego stulecia ucichły we Francyi owe ogromne rozruchy i terroryzm, których kraj ten nie dawno przedtem był widownią, zrozumieli ludzie, stojący u steru tego państwa, że nie mogą lepiej i skuteczniej przyjść w pomoc znękanemu tylu klęskami społeczeństwu, jak przywracając religię katolicką do dawniejszego znaczenia. Przewidując dobre wyniknąć mogące ztąd korzyści, poprzednik nasz Pius VII chętnie się zgodził na życzenie pierwszego konsula, powodując się jak największą względnością i powolnością. Porozumiawszy się w najważniejszych punktach, położył fundament i utorował drogę do przywrócenia i utwierdzenia religijnych instytucyj. I w rzeczy samej zaprowadzono w owym i następnym czasie, dzięki roztropności i oględności, wiele urządzeń, które zdawały się stanowić chlubę i korzyść Kościoła. Znakomite owoce, jakie ztąd wypłynęły, tem wyżej cenić należy, im więcej poprzednio Kościół katolicki we Francyi ucierpiał i srodze był pokrzywdzony. Kiedy religia przywróconą została publicznie do dawniejszej godności, odżyły na nowo chrześciańskie instytucye, a jakie ztąd korzyści i pożytki dla dobra publicznego wynikły, trudno zrozumieć i wypowiedzieć. Oto bowiem państwo, z gwałtownych wstrząśnień dopiero co oswobodzone, a potrzebujące silnych podwalin karności i publicznego spokoju, spostrzegło łatwo, że to, czego szukało, znalazło właśnie w zasadach wiary katolickiej, tak iż się zdawało, że rada zawarcia zgody pochodziła z ust mądrego i dobrze krajowi życzącego męża. I dla tego to, choćby innych powodów nie dostawało, ten jeden wzgląd, który podówczas do przywrócenia pokoju był podnietą, powinienby teraz do zachowania i utrzymania tej zgody zachęcać. W obec rozniecanych tu i owdzie dążności do zmiany ówczesnego stanu rzeczy, i w obec niepewnych oczekiwań tego, co nastąpić ma, byłoby rzeczą niebezpieczną i nierozsądną, wyszukiwać nowych przyczyn niezgody pomiędzy obiema władzami i wysunąwszy pewne przeszkody, chcieć błogą działalność Kościoła powstrzymać i osłabić.

Niestety nie bez troski i głębokiej boleści widzimy dzisiaj wynurzające się tego rodzaju niebezpieczeństwo; stało się bowiem i dzieje się ciągle jeszcze wiele rzeczy, które z dobrem Kościoła żadną miarą pogodzić się nie dadzą, a mianowicie od czasu, w którym pewna część ludzi przyzwyczaiła się instytucye katolickie w podejrzenie i nienawiść

podawać, jako państwu i społeczeństwu niebezpieczne. Nie mniejszą trwogą i niepokojem napełniają nas zamysły tych, którzy dla odłączenia państwa od Kościoła, chcieliby prędzej czy później rozerwać ów zbawienny między państwem a Kościołem ułożony konkordat.

My w tem rzeczy położeniu nie pominęliśmy niczego, czego stosunki i okoliczności wymagać się zdawały. Nuncyuszowi Naszemu Apostolskiemu nakazaliśmy, ilekroć zdało się rzeczą odpowiednią, aby rządowi czynił przedstawienia, a osoby, stojące u steru władzy oświadczyły, iż je chętnie i z gotowością do wymierzania sprawiedliwości przyjmują. — Gdy wydano prawo o rozwiązaniu kollegiów zakonnych, wyraziliśmy uczucia Nasze we własnoręcznem piśmie do ukochanego Syna Naszego, Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynała, Arcybiskupa paryskiego. Nadto w liście, wysłanym w r. z. w miesiącu czerwcu do Prezydenta Rzeczypospolitej, wyraziliśmy żal Nasz z powodu tego wszystkiego, co zbawieniu dusz się sprzeciwia i bezpieczeństwu Kościoła zagraża. Uczyniliśmy to zaś raz dla tego, ponieważ nas skłaniała do takiego kroku świętość naszego apostolskiego obowiązku, powtóre dla tego, ponieważ gorąco pragniemy, aby wiara po przodkach odziedziczona święcie i nietykalnie była zachowana; jesteśmy zdecydowani na tej drodze i z tak konsekwentną wytrwałością bronić i na przyszłość katolicyzmu we Francyi. — W spełnianiu tego sprawiedliwego i należnego obowiązku mieliśmy w osobach Waszych, Czcigodni Bracia, zawsze dzielnych pomocników. Zniewoleni opłakiwać los Stowarzyszeń zakonnych, zrobiliście jednakże to, co było w Waszej mocy, aby bez obrony nie ulegli ci, którzy nie mniej około państwa, jak około Kościoła zasług położyli. Dziś zaś, o ile ustawy na to pozwalają, usiłowania i zabiegi Wasze ku temu zwracacie celowi, aby młodzieży nie brakowało dobrego wychowania; nie omieszkaliście też wykazać, ile szkody samemu państwu przynieść muszą niecne zamysły, jakie niektórzy ludzie względem Kościoła knowują.

Z przyczyn tych nikt Wam nie może uczynić zarzutu, jakobyście się jakiemikolwiek względami ludzkiemi kierowali, albo jakobyście się prawom i przepisom Rzeczypospolitej przeciwili: skoro bowiem o honor boży idzie, skoro zbawienie dusz w niebezpieczeństwie się znajduje — obowiązkiem Waszym jest podjąć się opieki i obrony tych spraw najświętszych. I dla tego i nadal roztropnie i odważnie urząd Wasz Biskupi dalej sprawujcie, głoście zasady i przepisy niebieskiej nauki i wskazujcie drogę, jaką ludy wśród tak niezwykłych i uciążliwych warunków postępować powinny. Myśl i zamiary Wasze zgodne być powinny, — a gdzie o jednę i tę samę chodzi sprawę, jednolity też być powinien sposób działania. Starajmy się o to, aby wszędzie były szkoły, w którychby młodzież, oprócz dokładnej znajomości praw wiary i obowiązków względem Boga, nauczyła się poznawać Kościół i przepisów jego słuchać tak dalece, iżby dla niego wszystkie trudy i mozoły podjąć była gotową.

W dziejach Francyi nie braknie wzorów świętych ludzi, którzy dla wiary chrześciańskiej nie wahali się podejmować największych przykrości, i samo życie nawet w ofierze ponieść byli gotowi. Nawet podczas owych rozruchów, o których wspomnieliśmy, była znaczna liczba mężów niepokonanej wiary, których cnotą i krwią honor ojczyzny ocalony został. Za dni naszych także widzimy, jak we Francyi mimo zasadzek i niebezpieczeństw za pomocą bożą cnota sama się broni; duchowieństwo wypełnia swe obowiązki i to z miłością właściwą kapłanom, a zawsze skorą i ochoczą do wyświadczenia przysługi bliźniemu. Ludzie świeccy w wielkiej liczbie wyznawają otwarcie i nieustraszenie świętą wiarę katolicką; tej Stolicy Apostolskiej z wielu powodów często bardzo z zapałem dawają dowody swej uległości i posłuszeństwa: na tworzenie zakładów wychowawczych dla młodzieży, ani trudu, ani kosztów nie szczędzą, z dziwną hojnością i miłosierdziem troszczą się o biedę i ubóstwo publiczne.

Te dobra, które błogą dla Francyi rokują nadzieję, powinny być nietylko zachowane, ale także mnożyć się i powiększać za wspólnem staraniem i najwytrwalszą troskliwością. Mianowicie baczyć na to należy, aby szeregi duchowieństwa liczyły coraz więcej zdatnych i zacnych mężów. *Niechaj dla duchowieństwa świętą będzie powaga Biskupów!* Niechaj przekonani będą o tem, że urząd kapłański, gdyby nie był sprawowany pod zarządem Biskupów, nie byłby ani świętym, ani dość pożytecznym, ani wreszcie szanowanym. Następnie potrzebną jest rzeczą, aby dla dobra religii pracowali wybitniejsi mężowie świeccy, którzy wspólną wszystkich Matkę, Kościół, szczerze miłują — i których żywe słowo lub pisma wiele dopomódz mogą w obronie praw Kościoła.

Do osiągnięcia pożądanych skutków najpożądańsza jest zgodność woli i jednolitość działania. Zaiste, niczego więcej nieprzyjaciele nasi sobie nie życzą nad to, iżby katolicy między sobą byli niezgodni — i dla tego to katolicy o nic bardziej troszczyć się nie powinni, jak o to, aby się wystrzegali rozterek i waśni, pomnąc na słowo Pisma: *Każde królestwo pomiędzy sobą rozdzielone — upaść musi.* Jeśli dla miłej zgody potrzeba jest, aby ktoś zrzekł się swego sądu i zdania, niechaj to chętnie uczyni ze względu na prawdopodobne wspólne wszystkich dobro. Ci, którzy pracują w publicystyce, powinni wszelkich dokładać starań, aby tę zgodność umysłu w każdej dziedzinie publicznego życia zatrzymać i zachować; winni oni też zawsze do tego raczej dążyć, co dla ogółu jest korzystne, aniżeli do tego, co tylko im samym pożytek przynosi; niechaj przeto zawsze dobra ogółu bronią i przestrzegają; niechaj się chętnie poddawają pod karność tych, *których Duch święty postanowił Biskupami, aby rządzili Kościołem Bożym;* niechaj szanują powagę i niechaj nie przedsiębiorą niczego wbrew woli tych, za którymi, jako za wodzami postępować należy wtenczas, *kiedy się toczy walkę w sprawach wiary św.*

Nakoniec, jak się to w czasie niepowodzeń w całym Kościele dziać zwykło, niechaj lud cały z Waszej inicyatywy nie przestanie błagać Boga, aby łaskawie na Francyą wejrzeć i gniew miłosierdziem przełamać raczył. W obec swobody słowa i pisma, jaka u Was istnieje, majestat Boży niejednokrotnie znieważony został, a nie braknie takich, którzy nietylko zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, nie wdzięcznie odrzucają, ale z bezbożną ostentacyą wyznawają, że Boga wcale znać nie chcą. Potrzebną jest rzeczą, aby katolicy tę niegodziwość myśli i czynów naprawili zdwojoną wiarą i pobożnością i aby publicznie składali dowody, że najwyżej stoi u nich chwała Boża i że wiarę praojców najwięcej miłują. Ci mianowicie, którzy ściślej z Bogiem połączeni w murach klasztornych życie pędzą, niechaj się szlachetniej do miłości pobudzają i niechaj starają się o to, aby majestat Boży przebłagać pokorną modlitwą, dobrowolnem umartwieniem i poświęceniem. Mamy nadzieję, że za pomocą Bożą nawrócą się wtedy ci, którzy są w błędzie i że sława Francyi do pierwotnej świetności powróci.

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, poznajcie, Czcigodni Bracia, ojcowski nasz umysł i wielkość miłości, jaką całą Francyą otaczamy. Nie wątpimy też, że ten dowód największej Naszej życzliwości przyczyni się do wzmocnienia i ściśnienia owego zbawiennego węzła między Stolicą św. a Francyą, — z którego wielkie i liczne korzyści na cały kraj zawsze spływały. Tą radosną myślą przejęci, błagamy dla Was, Czcigodni Bracia, i dla współobywateli Waszych o jak największy dóbr niebieskich dostatek, a jako zadatek tychże dóbr i jako dowód szczególnej Naszej życzliwości

*

udzielamy Wam i całej Francyi jak najchętniej apostolskiego w Panu błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 8 lutego 1884, Papieztwa Naszego roku VI.

(*Tłóm. Kur. Pozn.*) *LEON Papież XIII.*

Ze Sejmu.

I. Sprawa konkurrencyjna.

(C. d.) §. **18** utworzony z punktu 6 §. 16. *Wydziału kr.* z dwóch się części składa. *Pierwsza* opiewa: „Jeżeli komitet uzna potrzebę użycia środków, wskazanych w §§. 1—3, porozumie się z miejscowym zarządem majątku kościelnego. W razie nieporozumienia, lub gdyby żądanie przekraczało zakres działania miejscowego zarządu, uda się komitet do miejscowego Ordynaryatu". Wyraźnie tu wypowiedziano, że zarząd majątku kościelnego nie jest rzeczą komitetu, zaczem ani go kontrolować, ani na cele konkurencyjne samowładnie używać nie ma prawa. W następnym okresie jego, na co pilną zwracam uwagę, zawarowane jest prawo Ordynaryatu, proboszcz ma zaś sobie wskazane — nie mogłem tego wyraźniej naznaczyć — że *ilekroćby* komitet od niego zażądał na wydatki budowlane majątku kościelnego, winien dokładnie uzasadnione wnieść przedstawienie do Ordynaryatu, który poruczoną przez komitet sprawę na podstawie praw i dekretów kanonicznych rozstrzygnie, a nie pozwoli na alienacyę majątku kościelnego. — *Druga* część §. 18. mówi o tem, co winien komitet uczynić, gdy chodzi o zebranie funduszu w drodze konkurencyjnej. Nie umieszczono w niej, że komitet ma się za pośrednictwem Ordynaryatu udać do władzy politycznej; a to ze względu, że w pierwszej części zastrzeżone prawo Ordynaryatu, zaczem owo pośrednictwo zbyteczne. Nie jest to więc z ujmą Ordynaryatu, który uchwał komitetu nie potwierdza, nie zmienia, lecz broni majątku kościelnego, co też w pełni przyjmuje paragraf w pierwszej części swej. Pominięcie rzeczonego pośrednictwa mogłoby dotychczasową drogę cokolwiek skrócić, gdyby Ordynaryat do wszelkich rozpraw konkurencyjnych delegował *dziekana*, upoważniając go do subdelegowania i o tem uwiadomił władzę polityczną z dołożeniem, aby do rozprawy wprost wzywała delegata. W tej części uchylono także z projektu *Wydziału kr.* konieczność przedkładania władzy politycznej planu budowy z usunięciem słów: „gdyby to koniecznie było potrzeba, także plany". Uczyniono to z uwagi, że zwłaszcza, gdy chodzi o budowle gospodarskie lub restauracye, snadno bez planów obejść się można, że nie wszędzie łatwo o budowniczego, że zawsze wyrobienie planów wymaga kosztów, we wielu wypadkach nie potrzebnych, wreszcie i czasu, zaczem sprawę zwleka.

§. **19.** (*Wydz. kr. 17*) był niezaprzeczenie w projekcie najgroźniejszy i najzgubniejszy. Jeżeli bowiem przyznawana w §. 16 tegoż projektu dozorowi władza głęboko się w prawa Kościoła wdzierała, proboszcza pod ów dozór kościelny poddawała i nieuniknienie byłaby ciągłe zatargi i kwasy wywoływała; toć należało się z pewnością spodziewać, że ta dozoru kościelnego atrybucya, istniejącym prawom przeciwna, utrzymać się nie będzie mogła, a jedynie w pamięci żyć będzie jak objaw, dokąd sięgają najwyższej władzy autonomicznej chęci, z jozefinizmem w najbliższem stopniu pokrewne. Inaczej wszakże przedstawiał się §. 17 projektu *Wydziału kr.*, znoszący istniejącej ustawy orzeczenie, „że strona konkurencyjna na wypadek nie stawienia się do rozprawy uznana będzie za przyzwalającą na zamierzoną budowę, tudzież do dodatków na nią wypadających pociągniętą będzie", a zastępując je słowy: „Do powzięcia uchwały potrzebna jest obecność większej połowy uprawnionych do głosowania i absolutna większość obecnych". Ponieważ *Wydział krajowy* powyższe orzeczenie ustawy nazwał *anomalią*, którą zastępuje prawidłowym sposobem głosowania, nie byłem bez obawy, że projekt Wydziału może się utrzymać; na ten zaś wypadek rozprawa konkurencyjna stałaby się często po prostu nie możliwą. Chociażby bowiem rozprawę, do skutku nie doprowadzoną, nawet kilkakrotnie rozpisywano, oczywiście na koszt nieprzybyłych; toć koszt ten w mnogich miejscowościach jest tak drobny, że rozłożony na przeciwników, z pewnością nie złamałby ich oporu, z jakichbądź powodów wyległego. Czego się w takiej ostateczności chwycić i jakim sposobem nieodzownej potrzebie, tudzież z jej zwlekania wzrastającej szkodzie zaradzić, tego projekt nie przewiduje i nic też nie postanawia. Mając jasno przed oczami owego przepisu skutki najgorsze, poczytywałem sobie za obowiązek sumienia jego obalenie. Najprzód tedy usiłowałem przekonać, że teraźniejszej ustawy orzeczenie anomalią wcale nie jest, gdy obowiązek każdy podlega pewnemu naciskowi, czyli następstwom zaniedbania onegoż, zaś zastrzeżenie o skutkach nie stawienia się jest zaprawdę mądrem, uczciwem i bardzo łagodnem do spełnienia obowiązku przynagleniem; kto tedy ze słusznych powodów przeciwnym jest uchwale komitetowej, zaczem żądany wydatek uważa za niepotrzebny lub wygórowany, powinien tem pewniej stawić się, aby innych przekonać, siebie i wszystkich ochronić od niepotrzebnych wydatków, wygórowane zaś do właściwej obniżyć miary. To winien uczynić tem bardziej, iż mu wiadomo, jakie następstwa jego nieobecności nań i innych ściągnąć może. Jeżeli mimo to się od rozprawy uchyla, toż loicznie wnosić należy, że przeciw uchwale komitetu nie ma zarzutu, a co najmniej, że żadna mu się krzywda nie dzieje, gdy ponosi przypadające nań datki. — Przykład o 10 nieobecnych, a 10 na rozprawie konkurencyjnej obecnych, z których 1 *za*, 9 zaś *przeciw* zamierzonej budowie głosowało, przed trzema laty na poparcie wniosku przez p. *Golejewskiego* przytoczony, celem uzyskania obecnie projektowanej zmiany, niczego nie dowodzi. Jest on bowiem jedynie na efekt wymyślony i z pewnością się nigdzie nie wydarzył; lecz gdyby nawet był prawdziwy, toż z powodów przedtem wymienionych, nikomuby krzywdy nie wyrządził, gdyż *volenti non fit injuria.* Odwróćmy wszakże ten przykład: 10 przybyło i wszyscy głosowali *za* przedmiotem, a 10 nie stawiło się. Z tych 9 zgadzali się z pierwszymi i dla tego nie przybyli, bo wiedzieli, że i bez nich sprawa będzie załatwiona; jeden zaś z nich był rzeczywiście przeciwny; on też jeden, gdyby zmiana, o której mowa, stała się prawomocną, mógłby potrzebę, może zwłoki nie cierpiącą — udaremnić. Ilekrotnie, zapytywałem, ma się taka bezowocna rozprawa powtarzać, bezwzględu na to, że potrzeba jest oczywista i nader pilna, że jej zwlekanie połączone ze szkodą budynków i proboszcza, że moralnie zdrową większość parafian naraża na podwójnie znaczniejsze wydatki? Łatwiej pokątnie agitować, niżeli oczywistej nie uznać potrzeby, n. p. utrzymywać, że budynek bez dachu obejść się może, łatwiej jednego lub kilku środkami nieprawemi na swoję przeciągnąć stronę, niżeli zbałamucić parafię, która do kościoła przywiązana, rozumie swój obowiązek i dla tego na rzeczone postępowanie narzekać i oburzać się będzie. W końcu wspomiałem o trzech rodzajach przeciwników Kościoła, ukrywających się pod wnioskiem, do projektu *Wydziału krajowego* wcielonym, a żądałem przywrócenia orzeczenia obecnej ustawy. Przezacny p. *Adam Jędrzejowicz*, chociaż zupełnie się z mojemi poglądami zgadzał, a projektowanej zmianie był najprzeciwniejszy, — z uwagi, że przyję-

cia mego wniosku ani w komisyi, ani w pełnej Izbie żadną miarą spodziewać się nie można, po gorącem przemówieniu wystąpił z wnioskiem, który w uchwałę zamieniony dodano w drugim ustępie, a brzmi: „W braku kompletu należy rozprawę na koszt winnych odroczyć i na tym drugim terminie bez względu na liczbę obecnych załatwić.“ Chociaż ta poprawka mniej jest stanowczą i dogodną od obowiązującej ustawy przepisu, przecież zapobiega groźnym następstwom projektu, przeto musiałem się do niej przychylić.

§. 21. Zaznaczyć przy nim powinienem, że każda strona konkurencyjna, zaczem także delegat Ordynaryatu i proboszcz, mają prawo wnieść do starostwa zażalenie przeciwko niepomyślnym uchwałom, na rozprawie zapadłym. Wiem z doświadczenia, że takie zażalenie lub protest bywa bardzo skuteczny, jeżeli jest uzasadniony. Nadmieniam jeszcze, że projekt co do osobnego komitetu budowniczego w komisyi upadł z uwagi, że z wyjątkiem większych miast, złożyć go nie podobna, gdzie i kiedy zaś byłby potrzebny i pożyteczny, konkurencya może przeprowadzenie budowy powierzyć pod kontrolę komitetu parafialnego, osobom ku temu wybranym. Tymczasem odpadło też wszystko, co się owego komitetu dotyczyło.

§. 23. W instrukcyi, o której tu mowa, określi c. k. Namiestnictwo, końcem zapobieżenia dowolności, a ztąd sporom nieuniknionym, sposób obliczania czystego dochodu. Rzecz to wcale nie obojętna, wypadnie dla tego przy rozprawie w pełnej Izbie o niej przemówić, aby dać Namiestnictwu wskazówkę, że należy ją umieścić w instrukcyi.

§. 24. Prawo, a raczej obowiązek w projekcie *Wydziału kr.* na polityczną władzę powiatową włożony, przekonywania się przynajmniej co *trzy* lata przez delegata o stanie budynków kościelnych i plebańskich, jak też o prowadzeniu spraw przez komitet parafialny, tudzież nałożenia na członków komitetu, zaniedbujących swe powinności, kary pieniężnej do wysokości 25 zł., komisya odrzuciła. Ostatnie co do karania grzywnami nie bez wielkiej trudności dopiero w trzeciem czytaniu, gdyż już w §. 17 większość uchwaliła grzywny od 1 do 5 zł.

Wyczerpawszy objaśnienia, jakie dać za potrzebne uważałem, najmocniej się zastrzegam, że aczkolwiek najwięcej o sobie mówiłem, nie dla uznania lub wcale pochwały moich czynności, lecz dla usprawiedliwienia się przed szan. Współbraćmi z mego postępowania to uczyniłem, dobrze wiedząc, że było to moim obowiązkiem. Zamierzyłem też owemi objaśnieniami przekonać, że bądź co bądź pod niejednym względem praca komisyi wypadła nie tylko od projektu *Wydziału kr.*, lecz nawet od istniejącej ustawy korzystniej, chciałem również wskazać, jak, jeżeli Bóg pozwoli, w razie potrzeby bronić zamyślam uchwał komisyi. Zbyteczna zapewne dodawać, że gdyby po temu były widoki, nie omieszkam w Sejmie starać się o zmianę na lepsze. Ztąd zaś miło mi będzie w temże pismie, dla nas wychodzącem, ujrzeć uwagi i krytyki projektu komisyjnego, z których w miarę możności ochotnie korzystać będę.

Na ostatek wdzięczność wyrazić winienem przezacnemu panu *Adamowi Jędrzejowiczowi* za wielokrotnie przezeń podjętą serdeczną, gruntowną i często skuteczną obronę praw i dobra Kościoła, jak też czcigodnemu p. hr. *Tyszkiewiczowi* za jego synowskie przywiązanie i wierne obstawanie przy Kościele. *Ks. F. B.*

O użytku konkordancyi biblijnej

przy wypracowywaniu kazań.

Pracować nad ułożeniem kazania bez użycia konkordancyi biblijnej znaczy tyle, co jeść chleb bez noża. Pomimo to w naszych dyecezyach rzadki tylko ksiądz posiada konkordancyę, a niektórzy księża może nie wiedzą nawet, co jest konkordancya i do czego ona służy. Dla tego napiszę kilka słów o użytku konkordancyi przy wypracowywaniu kazań, a starać się będę uczynić to w ten sposób, ażeby rzecz *nescientibus fiat cognita*, a *scientibus non sit onerosa.*

Konkordancya biblijna jest to książka, w której wszystkie słowa, przychodzące w Pismie św., znajdują się ułożone w alfabetycznym porządku z podaniem księgi, wiersza i kontekstu, w jakich się znajdują. Nie znam konkordancyi w innym języku, jak łacińskim. Układać konkordancyę polską byłoby stratą czasu i pracy, gdyż Pismo św. w języku łacińskim znamy lepiej, jak w polskim. Jakiż jest użytek konkordancyi przy układzie kazań? Okażę to na przykładzie. Oto układając kazanie o niebie, chcę w niem dosłownie przytoczyć ten tekst Pisma św., że wybrani w niebie Boga twarzą w twarz oglądają. Lecz nie umiem tego tekstu na pamięć i nie wiem, w której księdze Pisma św. go szukać. Otóż mając konkordancyę, staram się ten tekst przypomnieć sobie po łacinie. Udaje mi się to o tyle, iż wiem, że twarzą w twarz, brzmi w łacińskiem: *facie ad faciem.* Biorę więc konkordancyę, szukam słowa *facies*, znajduję je łatwo, bo słowa te wyrażone są w konkordancyi w alfabetycznym porządku, jeśli mam taką konkordancyę, że i przypadki (*respective* czasy), trybv każdego słowa są osobno ułożone, to idę odrazu do przypadku 4 *faciem*, i oto tam, nieco poszukawszy, znajduję wydrukowane: *I. Cor. 13, 12 per speculum... tunc autem facie ad faciem.* Otóż mam uradowany to miejsce; biorę biblię polską, szukam *I. Cor. 13, 12.* i wypisuję sobie tekst do mego wyrobu. Całe szukanie, gdy mam dobrą konkordancyę, trwa minutę. Gdybym zaś nie miał konkordancyi, byłbym podobnym niewieście, szukającej zgubionej drachmy, a mogły by poszukiwania moje mniej szczęśliwym, niż u niej, uwieńczone być skutkiem, i potem mówiłbym w kazaniu tekst nie dosłownie, lecz co do treści tylko! Tekst zaś dosłownie przytoczony wywiera wrażenie daleko silniejsze, niż tekst przytoczony co do treści, okaleczony, oszpecony! Nadto wierni, nawet wieśniacy, poznają się na tem zaraz, jeśli ksiądz nie dosłownie teksta przytacza, *et non effugiet* ksiądz tak czyniący *notam pigritiae.*

Może niektórzy bracia kapłani sądzą, że konkordancya jest książką bardzo drogą, dla tego pospieszam donieść, że skrócona konkordancya kosztuje 5 złr. 40 ct., której tytuł jest: **Concordantiarum ss. Scripturae Manuale auctoribus PP. de Raze, de Lachaud et Flandrin, Societatis Jesu Presbyteris.** *Undecima editio. Parisiis et Lugduni 1878.* Książkę tę można dostać we Wiedniu w księgarni *pp. Mayer et Compagnie*, *Singerstrasse*, *deutsches Haus nr. 7 im Eckgewölbe.* Wątpić nie można, że i z naszych księgarzy każdy na żądanie ją sprowadzi.

Dla użytku kaznodzieji wspomnione *Manuale* konkordancyjne nie tylko jest zupełnie wystarczającem, ale nawet przechodzi dogodnością wszystkie wielkie konkordancye. A to dla czego? Oto w dawnych wielkich konkordancyach nie ma w pojedyńczych słowach podziału na przypadki, tryby, czasy. To utrudnia szukanie. N. p. szukam słów *facie ad faciem.* Stara wielka konkordancya ma kilka kartek słowa *facies* i przytacza to słowo bez względu na przypadki, najprzód z *Genesis*, potem z *Exodus* i tak ze wszystkich ksiąg Pisma św. Jeśli nie wiem w której księdze jest tekst mi potrzebny, ileż tu szukania mimo konkordancyi! W *Manuale* rzeczonem, przez dzielnych trzech OO. Jezuitów wypracowanem, jest podział na przypadki, więc słowo *facies* jest w podpodziałce pierwszej w *Nominatiwie*, w drugiej w *Genitiwie* i t. d. Idę zaraz do przypadku 4. *faciem* (nie do 6. *facie*, bo 4. bliższy) i zaraz mój tekst znajduję. Albo chcę odczytać w konteksćie słowa, które dusza grzeszna w zuchwałości swej

mówi do Boga nie usty lecz czynem: *nie będę służyła, non serviam*. Stara wielka konkordancya ma bardzo dużo papieru zadrukowanego słowem *servio* bez względu na czasy i tryby, a tylko w porządku ksiąg Pisma św. Nie wiedząc, w której księdze moje *non serviam*, namęczę się i napsuję oczu i nafty, zanim je znajdę. W Manuale mam słowo *servio* w pierwszej podpodziałce w czasie teraźniejszym, w drugiej w *Imperfectum*, w trzeciej w *Perfectum*, w czwartej we *Futurum* i t. d. Otóż nie patrzę na *Praesens, Imperfectum* i *Perfectum*, lecz idę prosto do *Futurum* i odrazu znajduję: *Jer. 2, 20. rupisti vincula mea et dixisti: non serviam*. Co za radość! Przeciwnie, szukając słowa *rupisti*, nie będę oczyma przebiegał *futurów*, *imperatiwów*, *plusquamperfectów*, czasownika *rumpo*, tylko wezmę się odrazu do *perfectów*.

Zapyta może jeszcze ktoś z nieznających konkordancyi: a czy ma jakąkolwiek korzyść konkordancya wielka nad Manuale? Oto w Manuale opuszczone są (dla krótkości i taniości dzieła) imiona z licznych w księgach Starego Zakonu genealogij i katalogów, dalej opuścili autorowie, jak sami piszą, we wielu miejscach *pronomina, adverbia, prepositivas et connexivas particulas, — nonnullaque multoties repetita, quibus libri impediretur usus et frustra augeretur moles*. Piszącym uczone rozprawy przydatne są obydwie konkordancye, *Manuale* dla swych dogodności, konkordancya większa dla wyszukiwania imion z genealogij, które w rozprawach uczonych wielką rolę grać mogą. Tym, którzy nie piszą ciężko uczonych rzeczy, konkordancya wielka nie przynosi w żadnym kierunku korzyści większych, niż Manuale. Na dowód, że Manuale przewyższa dogodnością wielkie konkordancye, dodaję, że te ostatnie po ukazaniu się Manuale znacznie staniały. Wspomniony księgarz p. Mayer ofiarował mi wielką konkordancyę autora Dutripon, księgę przewyższającą rozmiarami mszały, która niegdyś 18 zł. kosztowała, za 10 zł.

Ks. K. Fischer.

BIBLIOGRAFIA.

1. Mamy przed sobą *pierwszy tomik* zapowiedzianych kazań *ks. Leona Pastora*, prob. w *Radymnie*, wyszłych p. t. **Kazania na temat pieśni kościelnych, rozłożone na niektóre uroczystości kościelne.** (Przemyśl, drukiem S. F. Piątkiewicza, str. 203). Cena 1 zł. 30 ct. Wszystkich kazań jest 11, mianowicie: 1) na *Nowy Rok* na temat pieśni: *Kto się w opiekę*; 2) na *śś. Trzech Króli*, na temat: *O Ty Przedwieczny*; 3) na *Wielki Piątek*, na temat: *Straszliwego majestatu Panie*; 4) na dzień *Zmartwychwstania Pańskiego*, na temat: *Przez Twoje święte Zmartwychstanie*; 5) na urocz. *Bożego Ciała*, na temat: *Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z niebu*; 6) na urocz. *śś. apost. Piotra i Pawła*, na temat: *Boże w dobroci*; 7) na urcz. *Wniebowstąpienia N. Maryi P.*, na temat: *Ciebie na wieki wychwalać będziemy*; 8) na urocz. *Narodzenia N. Maryi P.* na temat: *O której berło, ląd i morze slucha*; 9) na urocz. *Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P.*, na temat: *Witaj Święta;* 10) na urocz. *Bożego Narodzenia*, na temat: *Bóg się rodzi, moc truchleje* i 11) na *zakończenie starego roku*, na temat: *Przed oczy Twoje Panie*; i 12) dodatek, zawierający *przemowę z okazyi poświęcenia dzwonów*, drukowaną w nrze 25 „Boni Pastoris“ z r. 1882.

Stósownie do obietnicy w kazaniach tych zużytkował szan autor bogate skarby myśli i uczuć, zawarte w pieśniach naszych kościelnych; z widoczną też znajomością rzeczy odgadł myśli niekiedy przytrudne, jakie się w nich kryją, a nie znaleźliśmy, aby je gdzie mylnie interpretował. Pieśń, do tematu kazania obraną, przechodzi autor zwrotka po zwrotce i czyni zastosowania bardzo praktyczne, świadczące o wielkiej jego znajomości potrzeb słuchaczów, do których kazania na tle tych pieśni miewał. Nawiązane zarazem i texta Pisma św., które bardzo często w wykład swój wplata, dobrane należycie, podnoszą wielce i tem dobitniej wyjaśniają myśli w pieśniach komentowanych zawarte. Nadto styl autora jest piękny, jasny, zdania jędrne i z ciepłem napisane.

Co do myśli układu kazań na temat pieśni naszych, przyznajemy, że jest nową i oryginalną; ks. proboszcz też Pastor pierwszy z kaznodziei na bogatych skarbach dogmatycznych i moralnych, zawierających się w pieśniach naszych, nad których pięknością unosili się takie geniusze, jak *Hołowiński. Mickiewicz i Lucyan Siemieński*, osnuł swoje kazania. Że ztąd niemały będzie pożytek, najmniejszej nie ulega wątpliwości: kapłani zachęcą się do zużytkowania ich w kazaniach; lud ze zrozumieniem spiewać je będzie, (czego dotąd brak tak bardzo spostrzegać się dawał), a wszyscy zaś nauczą się cenić te prawdziwe perły religijnej polskiej pieśni, wypłynięte z piersi naszych pisarzy, pełnych gorącej wiary i głębokiej teologicznej wiedzy, które dotychczas nie umiano dosyć cenić i szanować. Należy przeto zaznaczyć prawdziwą zasługę, jaką położył szan. autor tą pracą swoją. Z naszej jednak strony musimy i na to zwrócić jeszcze uwagę, że myślą Kościoła było i będzie, aby kazania głoszone były z tematu ewangelii św. Z tego więc względu mniemamy, że cenna praca ks. Pastora może być zużytkowana jedynie na nabożeństwach wieczornych lub naukach katechizmowych do ludu, a nie na nabożeństwach uroczystych.

Kronika.

Rzym. W d. 10 b. m. odbyła się w Watykanie uroczysta proklamacya cnót heroicznych czcigodnego sługi Bożego **Dydaką Józefa a Gadibus**, kapłana profesa zakonu OO. *Kapucynów*, i czcig. **Maryi Gertrudy Salandri**, *Dominikanki*, fandatorki klasztoru Różańca św. w Valentano. Przy tej sposobności Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu uroczystem jenerałów zakonu dominikańskiego i franciszkańskiego, jako też członków t. zw. postulacyi, czyli komisyj zajmujących się sprawą beatyfikacyi wyżej wymienionych sług Bożych. Posłuchanie to miało miejsce w sali tronowej w obecności kardynałów: *Bartoliniego*, prefekta kongregacyi obrządków, *Oreglia di Sto Stefano*, ponenta czyli referenta w sprawie czcig. *Dydaka a Gadibus* i *Ferrieri*, referenta w sprawie *Maryi Gertrudy Salandri*. Po odczytaniu odnośnych dokumentów i podziękowaniu Ojcu św. przez jenerałów zakonu, wygłosił Ojciec św. piękną mowę. Wyliczył w niej cnoty, jakiemi jaśnieli obydwoje wyliczeni słudzy Boży i wspomniał o ucisku zakonów.

— Nota, wystosowana przez Stolicę św. na ręce nuncyatur w sprawie zaboru dóbr Propagandy podaje na wstępie rozwój historyczny tej instytucyi i jej zakresu działania, powołuje się na uniwersalny jej charakter i dowodzi, że aby mogła sprawować godnie swoją missyę, musi być pod względem finansowym zupełnie niezawisłą. Nota przypomina dalej poprzednie wyroki sądowe przychylne dla Propagandy, zwraca w końcu uwagę mocarstw katolickich na tak jaskrawe naruszenie wszelkich praw i słuszności i zapowiada, iż Stolica św. zarządzi co się tyczy darowizn odpowiednie środki dla zabezpieczenia interesów Propagandy. — *Germania* dowiaduje się, iż wyrok, mocą którego tak srogo została dotknięta Propaganda, był niespodzianką dla Ojca św. i św. Kolegium, a to tem bardziej, iż Trybunał kasacyjny już w czerwcu r. 1881 roztrząsał gruntownie tę sprawę i obalił wyrok sądu apelacyjnego, zarządzający konwersyę dóbr na rentę. W motywach powiedział pomiędzy innemi Trybunał kasacyjny: „Propaganda jest instytucyą *sui generis*, dziełem wielkiego humanitarnego planu i instytucyą uniwersalną pod

względem jej wychowawczych i cywilizacyjnych funkcyi". Według doniesienia dzienników ambasadorowie uwierzytelnieni przy Watykanie interweniowali na rzecz Propagandy, jednakże bez skutku.

— *Moniteur de Rome* donosi, że cesarzewicz niemiecki nadał tytuł komandora wicedyrektorowi muzeum watykańskiego, Albertowi Galli, a tytuł kawalera pierwszemu kustoszowi tegoż muzeum Herkulesowi Massi. Obaj ci panowie oprowadzali po galeryach Watykanu cesarzewicza w czasie jego pobytu w Rzymie. — Ks. arcybiskup Neapolitański, Sanfelice został zawiadomiony, iż w marcu otrzyma kapelusz kardynalski, a to w nagrodę błogiej i pełnej poświęcenia działalności, jaką rozwinął w czasie katastrofy na Ischia.

Austrya. Ze sprawozdania centralnego zarządu statystycznego o uniwersytetach w Przedlitawii dowiadujemy się, że frekwencya na wydziałach teologicznych ciągle się podnosi. Najniższym był stan słuchaczy teologii w r. 1875, bo wynosił tylko 602; w r. 1882/33 podniósł się już na 1030. Natomiast zmniejszyła się liczba uczniów katolickich na innych wydziałach uniwersyteckich. W roku szkolnym 1882/83 procent słuchaczy izraelickich w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł z $11\frac{1}{2}$ na $16\frac{1}{2}$. Największy kontyngens studentów izraelickich znajduje się na wydziałach medycznych, ztąd też wyradza się hyperprodukcya lekarzy izraelitów.

— J. Wys. arcyks. Albrecht oddał przylegające do probostwa w Cieszynie zabudowania swoje na użytek najprzew. ks. Biskupa-Suffragana. W tym celu zabudowania te będą z wiosną b. r. stosownie przerobione. — Wikaryuszem kapitularnym w *Lublanie* przy *drugiem* głosowaniu został kanonik dr. Henryk Pauker. Przy pierwszem głosowaniu wybór padł jednogłośnie na ks. J. Supana, prob. kapituły, ten jednak z powodu nadwątlonego zdrowia z godności tej zrezygnował. — W b. r. przypada 100-letnia rocznica od czasu erygowania 195 samoistnych posad duszpasterskich w dyecezyi ołomunieckiej. — W *Pradze* biskupem-suffraganem został kanonik ks. *Karol Schwarc*, wikaryuszem zaś generalnym ks. *Antoni Hora*, kanonik kapituły metrop. i członek rady szkolnej krajowej. Ten ostatni jest wysoko cenionym w kołach najszerszych z powodu swej pobożności i głębokiej wiedzy. — Przy opóźnionej parafii św. Leopolda w Wiedniu wyłączono *jura stolae*, pobierane dotąd od parafii św. Józefa OO. Karmelitów i od parafii św. Jana (w ulicy Praterstrasse).

Lwów. W czasie t. zw. „małych wakacyj" b. r. odbyły się w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek *orm.* 3 dniowe rekollekcye dla pp.Nauczycielek szkół tutejszych. Są to pierwsze w tym rodzaju rekollekcye przez p. nauczycielki razem odprawione. Świadczą one dobrze o życiu religijnem naszej stolicy. Z ochotą poświęciły pp. nauczycielki okruszyny wolnego czasu — jak pięknie ks. Przewodnik nazwał małe wakacye, dla zbawienia swojej duszy. Na chwilę uwolnione od żmudnych obowiązków szkolnych, od poprawiania zadań i prywatnych studyów, zgromadziły się w liczbie poważnej, około czterdzieści. Zaproszony na kierownika tych ćwiczeń katecheta gimnazyalny z Brodów, ks. Karol Zoeller, w całym szeregu pięknych nauk wyłożył gruntownie najgłówniejsze zasady wiary i moralności chrześciańskiej, i z taką mocą, z taką siłą ducha te prawdy ogłaszał, że łasce Bożej i potędze słów jego żadne serce oprzeć się nie mogło. Do podniesienia uroczystości rekollekcyj przyczynił się także wielce najp. ks. arcybiskup ormiański, który nietylko nieszpory wstępne odprawił i Kommunię wspólną rozdzielał, ale zarazem po dwakroć z właściwem sobie namaszczeniem do rekollektantek przemawiał i apostolskiego im udzielił błogosławieństwa.

Kraków. W b. r. przypada *400 rocznica śmierci św. Kazimierza*, królewicza polskiego. *OO. Reformaci krakowscy*, ze swoim czcigodnym gwardyanem (O. M. Wilczyńskim) na czele, jako stróże kościoła, który jest jednym z pierwszych świątyń, jakie stanęły na ziemi polskiej pod wezwaniem św. Kazimierza, zamierzają obchodzić tę rocznicę uroczyście w dniach 2, 3 i 4 marca. Tym celem w wydanej odezwie, przypominają jego życie i cuda, za jego przyczyną szczególnie dla naszych wojsk polskich zdziałane. Jak wiadomo, św. Kazimierz umarł w Grodnie, zkąd zwłoki przewiezione pochowano w Wilnie, w grobach królewskich, pod kaplicą N. Maryi Panny, blisko drzwi kościelnych, pod któremi nieraz straż nocna widziała go leżącego krzyżem i zatopionego w gorącej modlitwie. Obraz tego Świętego, zaraz, jak twierdzą, po jego śmierci malowany, znajduje się w kościele krakowskim OO. Reformatów, przed którym pobożna wiara naszych przodków nie jednę łaskę sobie wyprosiła.

Anam. O wymordowaniu wielkiej liczby nawróconych Anamitów donosi, mgr. *Caspar*, biskup Canaty i wikaryusz apostolski dla Nowej Kochinchiny, co następuje: W pobliżu stolicy Hue tłum rozpasany zburzył kilka osad chrześciańskich i wymordował około 50 chrześciańskich Anamitów. Bandami, które dopuszczały się tych zbrodni, kierował wielki mandaryn. Hasłem ich było: „*Śmierć chrześcianom*! *wojna Francuzom*"! Nie mniejsze niebezpieczeństwo zagraża chrześcianom we wschodniej Kochinchinie. Anamici chrześciańscy w okolicy Turan opuszczają tłumnie swoje wsie i kryją się w góry i lasy. W Anamie na 20 milionów ludności znajduje się najmniej pół miliona chrześcian, a wszyscy są gorliwymi wyznawcami wiary chrześciańskiej.

Jakie jest materyalne położenie proboszcza, którego dochód w większej części składa się z mesznego? — Taki proboszcz — odnośnie do swoich kolegów, których fundusze ograniczają się na dochodzie z gospodarstwa wiejskiego lub czynszu dzierżawnego za grunta plebańskie, choć dochód ten jest nieraz niepewnym i wiele trudu i zachodu wymaga, — znajduje się w lepszem o tyle położeniu, że w pewnym terminie otrzymuje z kasy rządowej znaczniejszą kwotę pieniężną (udział, w jakim partycypuje); ale nie wolno mu zachorować, przynajmiej nie tak bardzo, żeby był całemi tygodniami lub nawet miesiącami przeszkodzony do odprawiania Mszy św., ponieważ wtedy traci, w razie, jeżeli stypendya mszalne tworzą integralną część jego do fassyi należącego dochodu, ze swego fasyonowanego dochodu po 50 ct. dziennie. Podobny przypadek może się trafić także i w parafiach, inaczej dotowanych, ale tu mogą stypendya mszalne, jeżeli liczba ich nie jest wielką, być odzyskane, strata zaś na stypendyach ręcznych jest wprawdzie *lucrum cessans*, ale nie *damnum emergens*, nie tworzy ona ubytku fassyowanego dochodu. Objaśni to następujący wypadek. — Piszący te słowa zna parafią, gdzie proboszcz pobiera rocznie 630 zł. z mesznego, za to ma czytać 550 mszy fundacyjnych; do tego przychodzi jeszcze 200 stypendyów odręcznych; razem jest tedy 750 Mszy św. Z tej liczby może proboszcz wraz z kooperatorem odprawić tylko 600 Mszy św., resztę oddaje sąsiednim parafiom, które mają bardzo mało stypendyów, dając za każdą po 50 ct. Przypuśćmy tedy, że proboszcz ciężko zachorował i przez dwa miesiące nie może celebrować, wtedy traci on 60 razy po 50 ct., czyli 30 zł. ze swego fasyonowanego dochodu, dodawszy do tego wydatki na kapłana pomocniczego do drugiej Mszy ś. w dni niedzielne i świąteczne, otrzymamy stratę w sumie 50 zł., do której wcale nie wliczamy kosztów lekarskich i aptekarskich. Taka sama strata jest w razie zasłabnięcia kooperatora; Msze ś., przez niego nie odprawione, musi proboszcz oddać innym księżom i zapłacić po 50 ct. od każdej Mszy św., z drugiej strony choremu kooperatorowi, który zwykle na jego wikcie pozostaje, nie

odmówi przecież pożywienia z tego powodu, iż zasłabł. Widzimy zatem, na jak wielkie a niesłychane straty naraża proboszczów pełne wliczanie dochodu z fundacyj mszalnych, których intencyą przecież było polepszenie dochodów proboszcza! Osoby stanu wojskowego, urzędnicy, a także i nauczyciele, nie tracą podczas słabości (ci ostatni w czasie długich feryj) ani centa ze swoich płac, przeciwnie dostają jeszcze zapomogi i zaliczki; suplenta dla chorego nauczyciela płaci fundusz szkolny, proboszcz zaś swego zastępcę musi z własnej kieszeni honorować. Skąd zaś proboszcz przychodzi do tego, aby z powodu słabości, którą na się nieraz skutkiem niewygód i trudów swego zawodu ściągnął, gwoli szczególnych oktrojowań fassyi, jeszcze narażony był na uszczerbek w swych szczupłych dochodach?

Uwagi te poświęcamy Wydziałowi dla uregulowania kongruy, a jeszcze bardziej Wysokiemu Rządowi do rozważenia.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“ w dyecezyi przemyskiej.

Za r. 1883 nadesłali wkładkę *z dek. przemyskiego*: ks. J. Dornwald 3 zł.; ks. T. Dzierzyński 3 zł.; ks. J. Karpiński 3 zł.; ks. S. Wojna 3 zł.; ks. A. Biegański 3 zł.; ks. T. Szczerbiński 3 zł.; z *dek. miechocińskiego*: ks. J. Sobczyński 3 zł.; ks. S. Herman 3 zł.; ks. W. Ciechanowicz 3 zł.; ks. Sołtysik 2 zł. i ks. A. Rychel 2 zł. — nadto z *dek. rzeszowskiego*: ks. J. Gwoździowski 3 zł. — Parafianie z Raniżowa 5 zł., parafianie ze Spiów 4 zł.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Jak kończyć należy Matutinum bez Laudes?

Na pytanie in Marianopolitana: „*Si contingat in recitatione privata separari Matutinum a Laudibus, quaeritur, quomodo concludendum sit Matutinum, praesertim in feriis majoribus, in quibus preces flexis genibus addendae sunt ad horas omnes, et quomodo inchoandae sunt Laudes?*“ Św. Kongr. Obrzęd. odpowiedziała pod dniem 18 maja 1883, jak następuje: „*Matutinum in casu concludendum cum oratione de Officio diei; Laudes inchoandas, ut in Psalterio*“. Pytający mieli widocznie na myśli wątpliwość, czy w dniach postnych należy i w Matutinum, jeżeli się je samo odmawia, dodawać także *preces feriales*. Wątpliwość ta jest obecnie już roztrzygniętą, a zarazem wyjaśniono, że przynależnem zakończeniem *Matutini*, bez *Laudes* odmawianego, jest *Oratio Officii*. Przed *Laudes* zaś, gdy się je później osobno od Matutinum odprawia, według tego objaśnienia nie jest koniecznem odmawianie: *Pater noster* i *Ave*.

Archidyecezya Lwowska.

W d. 14 b. m. najp. ks. biskup-suffragan konsekrował 30 portatylów, które po cenie 4 zł. 10 ct. mogą być nabywane w kancelaryi konsystorskiej, jednakowoż ani pocztą, ani koleją przesyłane być nie mogą.

Konkurs na *Sadagórę*, *Jabłonów*, *Pomorzany* i *Szczurowice* rozpisany do *końca marca* b. r.

O. Adryan Kubiak, z zak. OO. Franciszkanów, prowincyi *galicyjskiej*, został przeznaczony na kapelana dla stacyi missyjnej w *Beicos* (z azyatyckiej strony Bosforu) przy *Konstantynopolu*, z obowiązkiem odprawiania nabożeństw i zaopatrywania potrzeb duchownych w sąsiednich koloniach polskich.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. W. Janik z Zabierzowa do Kolbuszowej i ks. Ant. Mamak z Bobowej do Zabierzowa.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: z d. 20 b. m. ks. Jan Krupiński od św. Krzyża w Krakowie do paraf. WW. Świętych tamże; z d. 1 marca ks. Fr. Bandoła z Osieka do Krzęcina i z d. 15 marca ks. Fr. Niemczewski, ekspozyt w Wilkowicach, na exposyta do Harbutowic; a ks. J. Bobiński, expozyt w Harbutowicach, na exposyta do Wilkowic.

Skrzynka Redakcyi:

W. X.... W archidyecezyi nie.

W. X. E. R. w G. Dekanat *przeworski* już przesłał memorandum w sprawie kongruy do *Wiednia*, na ręce JE. p. Grocholskiego.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.